

z organizacjami pozarządowymi. Autor wskazuje na fakt, iż procesy te napotykać ciągle na wiele przeszkód i stara się je zidentyfikować oraz opisać.

Ryszard Skrzypiec przedstawił artykuł *Mapy lokalnego uczestnictwa obywatelskiego w Polsce*. Tytułowe mapy lokalnego uczestnictwa pozwalają „stwierdzić, w jakim stopniu zinstytucjonalizowana i niezinstytucjonalizowana aktywność obywatelska odpowiada lokalnym potrzebom” (s. 254); analizy przedstawione w tekście dotyczą dwóch miejscowości: Tych i Cieszyna.

W tekście *Zasoby lokalne: zarys koncepcji* Barbara Lewenstein omawia teoretyczne zręby koncepcji zasobów lokalnych rozumianych przez nią jako „zdolność społeczności do odpowiadania i rozwiązywania konkretnych wyzwań stojących w danym momencie przed społecznością, na którą składają się różne cechy społeczności lokalnej” (s. 284); artykuł wydaje się być interesującym przyczynkiem do przyszłych badań.

Ostatnim artykułem tej części jest tekst Joanny Kurczewskiej *Tradycje w przestrzeni lokalnego społeczeństwa obywatelskiego*. Autorka zestawia dwie fundamentalne dla społeczeństwa obywatelskiego kwestie: problem regionalności czy lokalności oraz problem tradycji i historii w lokalnych społeczeństwach obywatelskich.

Kończąc tom wybrana bibliografia dotyczy problematyki społeczeństwa obywatelskiego i trzeciego sektora w Polsce, mogąc służyć jako przewodnik po literaturze przedmiotu dla studentów oraz badaczy, nawet tych o wyższym poziomie zaawansowania w tej dziedzinie.

Po lekturze omawianej pracy okazuje się, iż obietnica umieszczenia polskiej aktywności społecznej w kontekście europejskim niestety nie została do końca zrealizowana. Nawet trzy początkowe artykuły odnoszące się do tej kwestii nie wyczerpują tematu. Wyraźnie zabrakło analiz porównawczych trzeciego sektora w Polsce i innych krajach Unii Europejskiej czy badań dotyczących współpracy polskich organizacji pozarządowych z podobnymi strukturami w pozostałych państwach UE. Nie umniejsza to oczywiście wartości poznawczej całego zbioru, zawierającego wiele istotnych wątków teoretycznych i empirycznych, choć być może świadczy o niezbyt szczęśliwym doborze tytułu.

Michał Nowosielski

RICHARD PIPES: *Żyłem. Wspomnienia niezależnego*, przekład David M. Dastych, Władysław Jeżewski, Wydawnictwo Magnum, Warszawa 2004, 266 ss.

Po ponad piętnastu latach od upadku komunizmu konieczne jest, by powracały dyskusje na temat przyczyn, które do niego doprowadziły. W naukowej debacie zwraca się głównie uwagę na procesy historyczne, które dokonywały się w Europie Środkowo-Wschodniej zwłaszcza w latach 80. XX w. Za najważniejszy powód załamania się „imperium zła” uznaje się jednak niezwykle kosztowny wyścig zbrojeń, który w odpowiednim czasie narzuciła administracja amerykańska swemu ideologicznemu wrogowi. Wiele osób pamięta, że politykę taką firmował prezydent Stanów Zjednoczonych, ale mało kto dzisiaj wie, kim była osoba wspierająca Ronalda Reagana w jego antykomunistycznej krucjacie i kto był faktycznym ideologiem twardego kursu na Moskwę. A przecież historia lubi kreować bohaterów szczególnie przełomowych wydarzeń. Wydaje się więc, że rola Richarda Pipesa, doradcy prezydenta USA ds. sowieckich i wschodnioeuropejskich, powinna być uwzględniana, obok wybitnych dysydentów walczących z totalitarnym systemem wewnątrz reżimu. Z biegiem czasu dochodzi do atrofii pamięci, kiedy miast choćby Pipesa wymieniamy Michaiła Gorbaczowa, jako głównego sprawcę rozpadu ZSRR. Nie zabierając mu autentycznego wkładu w „liberalizację” komunizmu, jednak z naciskiem należy podkreślać, że sekretarz generalny KPZR wcale nie chciał dezintegracji sowieckiego imperium.

Natomiast tandem Reagan i Pipes, mimo że nie zawsze zgodny, celowo i świadomie uderzali w skostniały system. Mało tego, już w 1982 r. na kilka lat przed ogłoszoną przez Gorbaczowa polityką *perestrojki* i *glasnosti* Pipes przewidział, że w partii komunistycznej znajdzie się reformator, który prowadziłby bardziej układową politykę zagraniczną i handlową.

Według Petera Schweizera, autora książki *Wojna Reagana* to co łączyło prezydenta USA i Pipesa to przeświadczenie, że ZSRR musi w końcu się rozpaść, a nastąpić to mogło, według nich, szybciej w momencie zastosowania większego nacisku, najlepiej poprzez wciągnięcie rywala w morderczy ekonomicznie wyścig zbrojeń. Schweizer dodaje jednak, że dochodzenie do takiego twierdzenia różniło zasadniczo Pipesa i Reagana. O ile ten pierwszy głęboko studiował wszelkie informacje, pracował w ścisłe naukowy sposób, powołując się na zdanie samych przywódców sowieckich (zwłaszcza Nikity Chruszczowa), to prezydent dążył instynktownie. Intuicja go jednak nie zawiodła, a porady doradcy tylko ugruntowały jego wizję<sup>1</sup>.

Kojarzenie Pipesa li tylko z doradzaniem amerykańskiemu prezydentowi byłoby sporym nietaktem nawet jeszcze przed zapoznaniem się z jego autobiografią. Wśród historyków cieszy się on bowiem zasłużonym autorytetem, choć wiele jego tez było przedmiotem kontrowersji. W dużej mierze wynikało to z, podkreślanej kilkakrotnie przez samego autora, niezależności myślenia i odmiennych poglądów od przyjętych powszechnie stereotypów. Pipes opublikował w sumie dwadzieścia książek, z których cztery ukazały się w Polsce<sup>2</sup>, a kilka udało się nawet wydać w Rosji w latach 90. ubiegłego wieku. Sam Pipes najbardziej cenił jednak nie opracowania syntetyzujące jego badania nad Rosją, ale biografie intelektualnego ojca rosyjskiej socjaldemokracji Piotra Struwego, któremu poświęcił kilkanaście lat swojego życia i opublikował ją w dwóch częściach w 1970 r. i 1979 r. Jednocześnie przy wykorzystaniu nowatorskiej ówczesnie techniki kserograficznej, sam sfinansował wydanie dzieł zebranych Struwego w piętnastu tomach. Amerykańskie biblioteki wykazały zainteresowanie tym projektem, czego nie można było powiedzieć o archiwach moskiewskich i leningradzkich. Znany ze swoich poglądów Pipes musiał niemalże „wrywać” wszelkie cenne dokumenty związane z życiem Struwego i z niechęcią patrzył na tych zagranicznych naukowców, którzy penetrowali zbiory archiwalne tylko dlatego, że głosili przyjazne nastawienie do sowieckiego reżimu.

Życiorys Pipesa unaocznia czytelnikowi cały dramatyzm XX stulecia. Urodził się w Cieszynie w 1923 r. w rodzinie zasymilowanych Żydów. Młodość spędził w Warszawie, w której dopiero co ukończył gimnazjum, a z której wraz z rodzicami musiał uciekać w październiku 1939 r. Pipes nie ukrywa, że tylko dzięki dyplomatycznym znajomościom swojego ojca oraz szczęśliwym zbiegom okoliczności udało mu się znaleźć w wąskim gronie ludności żydowskiej, która uniknęła zagłady. Opis ucieczki z Polski przez Niemcy, Włochy, Hiszpanię i Portugalię to ciąg pomyślnych koincydencji, które zaprowadziły rodzinę Pipesów na bezpieczną drugą stronę Atlantyku. W podrozdziale *Powracające echo Holocaustu* bohater wspomnień wyznaje, że najważniejszym skutkiem zagłady dla jego psychiki było przeżywanie każdego dnia życia tak, jakby zostało ono mu darowane, gdyż został ocalony od niechybnej śmierci (s. 57). Czytając autobiografię odnosi się wrażenie, że podczas długich lat życia spędzonych w Stanach Zjednoczonych Pipes niejako spłaca dług, który dostał od losu, robi to po to, by wspierać wszystkich prześladowanych i cierpiących przez totalitarne ustroje i mordercze ideologie.

W tych napisanych świetną prozą wspomnieniach niewiele miejsca poświęcono na prywatną sferę życia. Znalazło się natomiast sporo interesujących akapitów dotyczących poszczególnych krajów, a zwłaszcza natury społeczeństw. Najciekawsze odnoszą się do Rosji, Polski i Ameryki, ale też do Chin, czy Ukrainy. Pipes pisze np., jak Zachód słabo orientował się w sytuacji Wschodu na początku ostatniej dekady XX w. W sierpniu 1991 r. prezydent USA George H. Bush, goszczący w Kijowie, przestrzegał

<sup>1</sup> Zob. na ten temat: P. Schweizer, *Wojna Reagana*, Warszawa 2004, s. 173-174. Książka Schweizera była omawiana na łamach „Przeglądu Zachodniego” nr 1/2005.

<sup>2</sup> Chodzi o prace: *Rosja carów*, Warszawa 1990; *Rewolucja rosyjska*, Warszawa 1994; *Własność a wolność*, Warszawa 2000; *Rosja, komunizm i świat*, Kraków 2002. W zapowiedzi na 2005 r. na polskim rynku wydawniczym ma ukazać się kolejna książka Pipesa, *Rosja Bolszewików 1919-1924*.



Ukraińców przed konsekwencjami ogłoszenia niepodległości. Waszyngton przeciwstawiał się separatystycznym dążeniom narodów nierosyjskich w ZSRR, obawiając się anarchii, wojny domowej i przechodzenia zasobów atomowych w niepowołane ręce. Jak wiele się zmieniło w postawie amerykańskiej niech świadczy reakcja Stanów Zjednoczonych w okresie „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie na przełomie 2004 i 2005 r. W książce nie mogło również zabraknąć prezentacji postaci, z którymi autor zetknął się bezpośrednio. Znajdujemy tam także uwagi i konkluzje na temat globalnych stosunków, różnic cywilizacyjnych oraz osobiste poglądy na politykę i naukę.

W pierwszym rozdziale, który doprowadzony został do końca II wojny światowej, oprócz opisu przymusowego *exodusu* z Polski znalazły się relacje z pierwszych, trudnych miesięcy życia w Stanach Zjednoczonych, ze szczególnym uwzględnieniem czasu studiów oraz służby wojskowej. Pipes nie pominął również swoich inspiracji, które czerpał z intelektualnych i artystycznych poszukiwań i które do pewnego stopnia zaważyły na jego przyszłej pracy. Rozdziały drugi i czwarty podporządkowane zostały miejscu, gdzie nastąpiło naukowe spełnienie Pipesa – Uniwersytetowi Harvarda. Szerzej – rozdziały te poświęcone zostały całej karierze naukowej autora i związanym z nią podróżom poznawczym (zarówno w sensie dosłownym, jak i przenośnym). Natomiast w trzeciej części akcję wspomnień przeniesiono do Waszyngtonu, gdzie swoją siedzibę miała Rada Bezpieczeństwa Narodowego, w której Pipes pracował jako ekspert od spraw wschodnich.

Wspomnienia z okresu uniwersyteckiego powinny być uważnie przestudiowane przez całą kadrę naukową. Ujmująca jest tu szczerość Pipesa. Jego wzorcową uczelnią był Uniwersytet Berliński z pierwszej połowy XIX w., na którym wykładali Hegel, Fichte, Schopenhauer, czy von Ranke. Pipes wyobrażał sobie uniwersytet jako wspólną młodych i starych, ogarniętą żądzą wiedzy i mądrością, niemalże jak w słynnym dziele Rafaela *Szkola ateńska*. Zderzenie z rzeczywistością musiało być niezwykle trudne, a przecież Pipes trafił w końcu do Harvardu – najbardziej prestiżowej uczelni w Ameryce Północnej, jeśli nie na świecie. Pisał, że „Uniwersytet okazał się mikrokosmosem całego społeczeństwa, a poszukiwanie wiedzy przez jego kadrę naukową było ściśle związane z osobistym awansem i pragnieniem sławy. Tam, gdzie każdy dbał o własne interesy, znalazłem niewiele z ducha wspólnoty: profesorowie rzadko czytali dzieła innych naukowców, nawet z własnej dziedziny. Jeśli w ogóle dzielili swe zainteresowania z innymi, to zazwyczaj z uczonymi tej samej specjalności” (s. 61). Obraz uniwersytetu nie jest jednak namalowany wyłącznie w czarnych barwach. Obok wielu elementów krytyki, a nawet goryczy, widać jak z pasją pisze o życiu akademickim, o pracy z młodzieżą, o przygotowywaniu własnych publikacji, o prowadzeniu czasopisma naukowego, o kierowaniu ośrodkami związanymi z Rosją czy Wschodem. Wtedy też inaczej przyjmuje się narzekania związane z zajadłą, nieuzasadnioną, ambiciozną krytyką, problemami z komunikacją z innymi naukowcami (nawet wybitnymi, ale mocno trzymającymi się własnego wycinka badań) oraz przymusowym odosobnieniem na uczelni (z obawy o posiadanie o bliskie związki z tymi osobami, które decydowały o przyszłej karierze).

Pipes ponadto krytykował postawę tych profesorów, którzy nie traktowali tytułu jako dowodu zaufania, ale wyłącznie jako synekurę. Według niego typowy naukowiec po napisaniu i opublikowaniu pracy doktorskiej uważany jest za autorytet w swojej dziedzinie i pisze do końca życia na podobny temat. Pipes uważa, że to środowisko akademickie zachęca do takiej „eksperskiej” postawy. „Ogólne dzieła historyczne, nie będące pracami monograficznymi, są lekceważone jako popularne i rzekomo pełne błędów – podwójnie, jeśli autor nie oddaje należnej czci całym zastępom naukowców, którzy na tych polach pracują” (s. 96). Przywołuje w tym miejscu Antoniego Czechowa, który twierdził, że taka postawa spowodowana jest brakiem poczucia osobistej wolności twórcy. Pipes w swojej pracy badawczej potrafił jednak zastosować zdrową równowagę. Z jednej strony przybliżał szerszemu odbiorcy wschodnią kulturę, politykę Rosji i Związku Radzieckiego, a z drugiej strony gros czasu spędził na badaniu myśli Struwego.

Szczegółowy jest zapis zaangażowania Pipesa w pracę w administracji rządowej, zwłaszcza w 1982 r., w okresie przygotowania raportu dla prezydenta przez Radę Bezpieczeństwa Narodowego.

W tym czasie opracowana została strategia polegająca w największym skrócie na wykorzystaniu w geopolityce słałości militarnej Związku Radzieckiego. To co znowu zwraca uwagę, to niebywała szczerłość decydenta amerykańskiej polityki zagranicznej (kilkukrotnie ta szczerłość sprowadzała na niego falę krytyki, zwłaszcza po wywiadach udzielanych prasie). Pipes potrafił przedstawić zawilości podejmowania trudnych decyzji, pokazał jaki wpływ miały osobiste przyjaźnie i antypatie na opinie współpracowników i przełożonych. Dla wszystkich zajmujących się strategią amerykańską wobec bloku wschodniego, wspomnienia stać się powinny lekturą obowiązkową.

Ze względu na poruszane kwestie polskie warto przypomnieć, że w walce ideologicznej Pipes zachęcał do potajemnego wspierania ruchów demokratycznych w państwach zza „żelaznej kurtyny”. Ważne jest też pokazanie przez niego trudności w stosunkach transatlantycznych, niezrozumienia przez Europę Zachodnią prawdziwych intencji Reagana i jego administracji. Według Pipesa na Starym Kontynencie nie zdawano sobie sprawy z roli jaką odgrywa gospodarka w polityce międzynarodowej. Pisał, że „Niemcy zgadzali się z sowieckim twierdzeniem, że jedyną alternatywą dla polityki odprężenia jest wojna jądrowa. Francuzi oskarżali nas o hipokryzję: sprzedajemy zboże Związkowi Sowieckiemu, a nie pozwalamy Europejczykom sprzedawać Rosji technologii do eksploatacji złóż gazu. Nie potrafiono (a raczej nie chciano) zrozumieć, że sprzedając Moskwie zboże, zmniejszamy jej rezerwy dewizowe, podczas gdy oni pomagając Rosji w eksporcie surowców, powiększają je” (s. 206-207).

Odkrywając tajemnice instytucji odpowiedzialnych za politykę zagraniczną USA (dzięki Pipesowi śledzimy również proces decyzyjny w Departamencie Stanu) musimy jednak zauważyć, że często decyzje prezydenta podejmowane były w ostatnim momencie, pod wpływem chwili. Zdarzało się, że pracochłonne strategie i analizy nie były w ogóle wykorzystywane przez władze. Pipes kończąc pracę w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego nad swoją strategią pisał, że w dziewięciu dziesiątych praca w rządzie jest stratą czasu, a koła obracają się wciąż w miejscu. Na koniec rozdziału podkreślił, że wraz z wyjazdem z Waszyngtonu ponownie stał się wolnym człowiekiem. „Pragnąłem wolności, nie władzy” (s. 215).

Niezwykle cenne są wspomnienia Pipesa dotyczące wybitnych osobistości świata nauki, kultury i polityki, zarówno Amerykanów, jak i Europejczyków wykładających na uczelniach amerykańskich, czy dysydentów przebywających w Stanach Zjednoczonych na przymusowej emigracji. Ciekawe są zwłaszcza uwagi na temat George’a Kennana, zmarłego w 2005 r., jednego z głównych kreatorów polityki zagranicznej USA za czasów prezydentury Trumana i Eisenhowera. Pipes pisze jak to się stało, że autor „polityki powstrzymywania” stał się w latach 80. krytykiem strategii Reagana.

Równie interesujące, z racji bezpośrednich kontaktów, są fragmenty na temat samego prezydenta, dla którego pracował. Pipes z różnych stron zwraca uwagę na niespotykane umiejętności głowy państwa (których nie da się nauczyć, trzeba się z nimi urodzić), zwłaszcza intuicyjne rozumienie zasadniczych kwestii państwowych. Autor zarzuca wprawdzie Reaganowi uproszczenia w poglądach ekonomicznych i politycznych oraz gubienie się w powodzi argumentów, jednak jego generalna ocena jest na wskroś pozytywna. Autor przyznaje, że nie bez znaczenia w pozytywnym postrzeganiu Reagana, był nieodparty urok prezydenta.

Dość kontrowersyjne są fragmenty poświęcone Aleksandrowi Sołżenicynowi, któremu oczywiście nie zabiera Pipes sławy bohaterskiego dysydenta i bojownika o prawa człowieka. Jednak równocześnie autor *Archipelagu Gulag* jawi mu się jako postać niezwykle konfliktowa, u której w kilka lat po przyjeździe do Ameryki w 1975 r. objawiły się groźne fobie. Zawierały one m.in. irracjonalne oskarżenia pod adresem Stanów Zjednoczonych o planowanie ataku jądrowego przeciwko ludności rosyjskiej. Zgodnie z poradami Pipesa nacjonalizm Sołżenicyna i jego pretensje były ignorowane przez prasę. Gniew wielkiego pisarza musiał być wywołany poglądami Pipesa, który uważał, że korzenie totalitaryzmu sowieckiego tkwią w historii Rosji.

Bogato zilustrowane wspomnienia dają wyobrażenie o wpływach Pipesa w elitach intelektualnych, zwłaszcza w latach 70. i 80. XX w. Na zdjęciach autor pojawia się w otoczeniu nie tylko prezydenta Reagana, czy ówczesnego wiceprezydenta Busha, ale również wśród rosyjskich pisarzy emigracyjnych



i dysydentów: Andrieja Sacharowa i Andrieja Siniawskiego, czy też wybitnych intelektualistów – filozofów Isaiaha Berlina, czy Leszka Kołakowskiego. Zresztą na kartach pamiętników jest znacznie więcej polskich akcentów. Pipes przywołuje często Zbigniewa Brzezińskiego – doradcę ds. bezpieczeństwa narodowego w administracji Jamesa Cartera, wspomina Ryszarda Kuklińskiego, cytuje Andrzeja Szczypiorskiego.

Polskie wątki nie ograniczają się wyłącznie do tych kilku postaci. Pipes rozprawia się z wieloma stereotypami. Podkreśla jakże niesłuszne okazało się lekceważenie obrony Polaków przed najazdem niemieckim z września 1939 r. Píše, że według odtajnionych archiwów niemieckich w ciągu miesięcznych walk zginęło ponad 90 tys. żołnierzy. To były przecież największe straty *Wehrmachtu* do bitwy pod Stalingradem i oblężenia Leningradu. A przecież przez te dwa lata – przypomina Pipes – Niemcy podbili prawie całą Europę (s. 7). Polska historia stała się bliższa Pipesowi w momencie, kiedy został doradcą prezydenta. Poznajemy wtedy jego stanowisko na temat zamachu na papieża Jana Pawła II z maja 1981 r., i co najcenniejsze w kwestii polityki wobec sytuacji w Polsce po wprowadzeniu stanu wojennego – po 13 grudnia 1981 r. W końcu wracamy z Pipesem do wolnej Polski. W 1994 r. Uniwersytet Śląski nadał mu bowiem tytuł *doktorat honoris causa*, a uroczystość odbyła się w filii Uniwersytetu w jego rodzinnym Cieszynie.

Wspomnienia Pipesa oprócz tego, że są dobrą literaturą, napisaną z pasją, ale i dystansem, mogą też być wykorzystywane przez badaczy, zwłaszcza tych, którzy analizują politykę Stanów Zjednoczonych wobec bloku wschodniego w pierwszej połowie lat 80. „Trudność zawodu historyka polega na tym, że wymaga to dwu nie przystających do siebie umiejętności: poety i technika laboratoryjnego – pierwsza pozwala wznieść się nad poziomy, druga krępuje” (s. 28). Dla poety ucztą będzie przeczytanie całości wspomnień, technik laboratoryjny zajrzy tylko do wybranych rozdziałów. Tylko jednak z całości można zrozumieć Pipesa i jego życiowe (w tym polityczne) decyzje. Nie czytając pamiętników od deski do deski można stracić takie głębokie sentencje, jak choćby ta: „W rzeczywistości każdy, kto oddaje się studiowaniu przeszłości, szybko się przekonuje, że historię tworzy wiele różnych sił, nie wyłączając ślepego przypadku i działań wybitnych jednostek, a każda ma decydujące znaczenie w określonym miejscu i czasie, ale nigdy zawsze i wszędzie” (s. 222-223). Pipes skromnie jednak nie wspomina, że również on miał swój udział w kształtowaniu historii świata w momencie, gdy sygnował ideologiczne podłoże pod „wojnę Reagana” w czasie jego pierwszej kadencji prezydenckiej.

Rafał Matera

MEČISLOVAS JUČAS: *Unia polsko-litewska*, tłumaczenie Andrzej Firewicz,  
Wyd. Europejskie Centrum Edukacyjne, Toruń 2004, 370 ss.

Wydaje się, że stosunki polsko-litewskie na niwie naukowej wkraczają na dobre tory. Nie chciałbym być nadmiernym optymistą, stąd poprzestaję na czasie teraźniejszym z pozytywnym spojrzeniem w przyszłość, czas przeszły dokonany bowiem wydawałby się mało uzasadniony. Nadal bowiem polityka i służąca jej publicystyka niekiedy (?) zaciemniają właściwe obrazy przeszłości, choć do przeszłości zapewne należą – przynajmniej na naukowej niwie – z jednej strony polski paternalizm oraz litwomania i litwofobia, a z drugiej wyostrzony nacjonalizm, przez niektórych łagodnie nazywany regionalizmem czy partykularyzmem. Tu i tam w tle pozostaje pojęcie szowinizmu. I tak na przełomie XIX i XX stulecia ramię w ramię szły obok siebie głosy o potężnej Litwie, która pięć wieków wcześniej uratowała przed zagładą słaubiutką Polskę (na zamku w Trokach symbolem takiej postawy jest tablica przedstawiająca pod Żalgiris – czyli Grunwaldem – armię krzyżacką oraz naprzeciw niej siły koalicyjne złożone z Litwinów, Rusinów oraz „innych” z naczelnym wodzem Witoldem, dowodem czego jest powieszona obok na